Nr. 9 WARSZAWA, DNIA 27 LUTEGO 1938 R. XXV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI



KASZUBIANKA

(p. art. na str. 133)

Fot. Photo-Plat

PATRZMY NA ZACHÓD

Kto bacznie obserwował ostatnio opanowywanie Austrii przez Niemcy, ten napewno stwierdzi, że nasz zachodni sąsiad bardzo szybkimi i zdecydowanymi krokami zmierza do opanowania Europy Środkowej.

Mianowanie czterech narodowych socjalistów ministrami austriackimi poprzedziły nielada sensacyjne wypadki w samych Niemczech. Naprzód tedy po 4-ym lutym puszczono wieści, że wszelkim informacjom z Rzeszy przecięto drogę na samej granicy. Potem — że marszałek Blomberg, naczelny dowódca wojsk niemieckich i gen. Fritsch, wódz armii lądowej, zostali ze swych stanowisk usunięci, zaś wodzem Reichswehry został sam Hitler.

Później — że gen. Fritscha podobno aresztowano za rzekomy opór, kilkunastu najstarszych generałów przeniesiono w stan spoczynku, a że z tych znowu spora gromadka przekroczyła nielegalnie granicę Austrii. Rząd zaś tego kraju nie zgodził się na ten pobyt ze względu na stosunki z Rzeszą i kazał uciekinierom udać się do Szwajcarii.

Jeszcze później — że Gering został marszałkiem polnym, a na miejsce gen. Fritscha mianowano generała, który wprawdzie z narodowym socjalizmem nic nie ma wspólnego, ale że stanie się on powolniejszym narzędziem w rękach kanclerza, niż usunięty poprzednik.

Jednocześnie prasa rozpisywała się obszernie na temat jakoby spisku monarchistycznego, którego głową miał być b. następca tronu niemieckiego, tzw. Kronprinc nagle zbiegły do Włoch. Jak tam było, tak było, ale faktem jest, że Hitler miał pewne kłopoty z armią kierowaną przez generałów, którzy nie byli narodowymi socjalistami, z armią, która nie zawsze godziła się z radykalnymi krokami kanclerza w obawie o wywołanie wojny.

Faktem też jest, że tego kłopotu pozbył się jednego dnia, obejmując osobiście dowództwo wojsk i obsadzając ważne, kierownicze stanowiska w armii generałami, pozostającymi z nim w jednej partii narodowo - socjalistycznej.

W ten sposób nie ma już rozdźwięków między hitlerowcami a wojskiem. Wkrótce też okazało się, że tego rodzaju radykalne posunięcie było Hitlerowi potrzebne nie tylko w stosunkach wewnętrznych, ale i w polityce zagranicznej. Bowiem w parę dni potem znowu świat dowiedział się równie ciekawych wiadomości, iż Hitler zmusił kanclerza Schuschnigga skoncentrowanymi na granicy dywizjami do powołania na stanowisko ministrów i to odrazu aż czterech narodowych socjalistów. Że do tego kroku była potrzebna posłuszna armia, to nie ulega wątpliwości — a to posłuszeństwo zapewnił sobie „führer“ 4 lutego.

W szeregu kolejno następujących po sobie wydarzeń politycznych tej miary ten ostatni fakt był celem ważnym, jako taki, jako sam w sobie, ale również stał on się pierwszorzędnym materiałem do pochwalenia się Hitlera przed narodem w mowie, wygłoszonej w Reichstagu w dniu 20 lutego.

Mógł on przecież powiedzieć wyraźnie między wierszami swego przemówienia:

— Patrzcie, obiecałem wam przyłączenie do Rzeszy Niemców, żyjących za granicami, i czy częściowo nie spełniłem już tego przyrzeczenia? Czyż to tak daleko do całkowitego opanowania Austrii, skoro czterech hitlerowców zasiada w rządzie, minister spraw wewnętrznych tego kraju przyjeżdża do mnie do Berlina, by omówić różne sprawy, a wszyscy tamtejsi narodowi - socjaliści, ongiś uwięzieni, są wypuszczeni na wolność?

W mowie tej padło również kilkanaście słów o 3 milionach Niemców w Czechosłowacji. Są to wyrazy nie tylko nieprzyjemne dla Czechosłowacji, ale wręcz niebezpieczne, bo niewiadomo co się stanie w przyszłości.

W tych warunkach i po tych faktach przyłączenie Austrii do Niemiec staje się właściwie już tylko kwestią czasu. Trzeba być bowiem mało domyślnym, by przy rządzie, w którego skład wchodzą hitlerowcy i który po rady jeździ do Berlina, nie przewidywać rychłego końca niepodległości Austrii.

Jakież wnioski nasuwają się dla nas, Polaków, w związku z całkowitą hitleryzacją armii niemieckiej i opanowaniem Austrii? O odpowiedź nietrudno. Niemcy z nadzwyczajną ruchliwością, sprytem i energią dążą do stworzenia z siebie pierwszorzędnej siły politycznej w Europie Środkowej. Zaskakują oni wielkie demokracje zachodu — Anglię i Francję, dokonanymi faktami i trzeba przyznać, że wygrywają, nie wybierając w środkach i dozbrajając się coraz bardziej z każdym dniem.

My zaś, pomimo paktów, musimy mieć oczy zwrócone na zachód i być w pogotowiu wojennym, bo niewiadomo, co będzie w 1942 r., kiedy to Niemcy będą całkowicie gotowe do wojny.

PREZES C.Z.M.W. U PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Dnia 16 lutego br. w godzinach popołudniowych Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na dłuższym posłuchaniu Prezesa naszej Organizacji, kol. Stanisława Gierata.

Kol. Gierat informował Pana Prezydenta o obecnie wytworzonej sytuacji młodzieży wiejskiej w Polsce i na tym tle o roli wychowawczej Centralnego Związku Młodej Wsi.

Następnie kol. Prezes przedłożył opinię Związku w sprawie prób podejmowanych w celu wytworzenia warunków, sprzyjających współpracy między pokrewnymi organizacjami młodzieży.

Pan Prezydent, który zawsze z dużym zainteresowaniem i troską odnosi się do młodego pokolenia, pilnie obserwując jego rozwój i poczynania ideowo-wychowawcze, obiecał rozpatrzyć postulaty, przedstawione przez kol. Gierata.

STANISŁAW PIĘTAK

PO CHOROBIE

Pola — pola —
rzeczka przemieniona w postój złotych drzew,
nucą chaty niebu o zadumie pieśni.
Mgły nad łąką, w dali żałość krów płynie.
Powracają kobiety od kopania —
ich piękno pod jaki czar obłoków wznieść?
Na włosach radość czerwonego dymu,
w oczach rząd zastygłych nad potokiem wierzb.
Ziemio, czyto ty wołasz?
oto znów staję — twoje płynne tchnienie,
słowo najcichsze nizinnego sioła.
Wzeszły w gasnącej czerwieni obłoki,
topole — wiąz — spłynęły w mleczną siwość —
i już tak blisko ku ciążącym cieniom.

Nie odpływaj, nie odpływaj!

Mgła pól, powietrza, chmur, potoku i drzew
ogromna czułość szumu, płakanie krów.

Rozgarniając dłońmi brzemiona mroku,
spadałem jak ptak — rozpruty pieśnią — w dół.

[1]) Stanisław Piętak: „Legendy dnia i nocy" „Okolica Poetów" — 1935.

NIE DAJMY SIĘ BIEDZIE!

(IV-TY GŁOS W DYSKUSJI)

Sprawa przyszłości wsi staje się na łamach naszego pisma coraz bardziej aktualną, to znaczy, że ludzie pracujący na wsi żywo zaczynają się nią interesować i podawać możliwość naprawy tego zła.

Zabierając głos w dyskusji nad tym zagadnieniem, pragnę podać kilka ważnych uwag, które przyczyniłyby się częściowo do poprawy obecnego stanu wsi. Zagadnienia poruszane w poprzednich głosach są bardzo istotne, jednak nie są receptą na konkretną poprawę. Aby bezpośrednio oddziaływać na poprawę środowiska wiejskiego, należałoby znaleźć możliwości zarobienia choćby drobnych kwot na pomoc w utrzymaniu rodziny, czy samego siebie, lub na kupno niezbędnych rzeczy osobistych, odciążając przytem budżet rodzin.

Poruszona już spółdzielczość i emigracja powinny objąć w pierwszym rzędzie dziewczęta wiejskie, które z braku środków utrzymania przy rodzicach zmuszone są emigrować do Niemiec na roboty sezonowe, zatracając w pewnej mierze kulturę ojczystą, polskość, a co najważniejsza, zostaje nadszarpnięta bardzo często ich moralność osobista.

DZIEWCZĘTA ZNAJDUJĄ ZAROBEK

Ażeby temu zapobiec, należałoby jaknajprędzej zatrudnić je u nas. Na moim terenie zapoczątkowałem w jednym z Kół następującą formę zarobkowania: został urządzony 3 miesięczny kurs kroju i szycia. Dziewczęta uczą się szycia i kroju, szyjąc bieliznę dziecinną, damską i męską, z którą wyjeżdżają do okolicznych miast i miasteczek z tzw. straganem i sprzedają. Materiały nabywamy z firm polskich po cenach hurtowych. Narazie o zarobkach wielkich nie marzymy, gdyż chodzi nam przede wszystkim o zatrudnienie tych kilku dziewcząt, które w najgorszym razie mogą zarobić to, co otrzymują na folwarkach, tym bardziej, że jeżeli to się rozwinie i znajdzie uznanie wśród społeczeństwa polskiego, to taka koleżanka będzie miała zajęcie cały rok.

Ma to poza zarobkowaniem jeszcze wiele innych stron dodatnich, ponieważ zaprawia się już do handlu tymi artykułami, nabiera pewności siebie, a co najważniejsze, stwarza atmosferę współpracy. Dziewczęta szyjąc — śpiewają, dyskutują nad różnymi zagadnieniami dotyczącymi ich roli na wsi i w państwie, słowem, stwarzają same sobie warunki do tego, aby wspólnie — razem „nie dawać się biedzie". Akcja ta zapoczątkowana narazie w jednym Kole, nie posiada jeszcze ustalonej formy i obszerniej o niej rozpisywał się nie będę, ale jednak o ile się będzie rozwijać, nadamy temu formę „spółdzielni bieliźniarskiej", o której w przyszłości naszą brać związkową poinformujemy.

ZBIERAJMY ŻELAZO I SZKŁO

Następnie nasuwa mi się drugi sposób, który znów mógłby trochę dopomóc materialnie chłopcom-kolegom czy organizacji, a mianowicie: **zbiórka starego żelaza, szmat i szkła.** Nie jeden z czytelników czytając to, pomyśli: „Ja już tam szmaciarzem nie będę, bo to przecież wstyd".

Tak. Ambicja nasza jest wygórowana, ale jeżeli weźmiemy naszych pasożytów żydów, to oni się nie wstydzą bodaj nawet najbrudniejszej pracy, byleby zarobić. Ale co tu mówić o żydach, kiedy spotkałem w swoim czasie na terenie jednej ze wsi dwóch chłopców w czapkach harcerskich noszących coś w workach. Zaczepiłem ich i dalej w rozmowę. Okazało się, że ci chłopcy należą do drużyny harcerskiej zbierają żelazo i różne rupiecie, aby to później spieniężyć i otrzymane pieniądze przeznaczyć na kupno biblioteczki harcerskiej. Powiedzieli mi, że

Między nami

PYTANIE:

Czy można używać chlorek przy praniu bielizny?

Marysia z Radzymina

ODPOWIEDŹ:

Chlorek niszczy bieliznę, a zatem używać jak najrzadziej, najwyżej raz do roku (1 łyżeczkę na 1 l. ciepłej wody).

już jeden transport sprzedali, za który otrzymali 47 zł. Wcale ładna sumka.

Dalszym możliwym źródłem zarobkowania jest **skup pierza** na wsiach i spieniężanie go tam, gdzie można otrzymać dobre ceny, zwracając się o informacje o źródło zbytu do miejscowych O. T. O. i K. R-ów, lub Izb Rolniczych, które podadzą miejsce i ceny sprzedaży.

KOLPORTAŻ KSIĄŻEK

Nie mniej ważnym jest sposób zdobywania grosza a jednocześnie **wprowadzenia na wieś dobrej książki rolniczej czy społecznej,** której tak wielki brak odczuwa się na wsi, to **jest kolportaż tejże.** Chłopiec zimową porą nie mając co robić, bierze plecak czy walizkę z książkami na plecy, kij do ręki na psy i idzie od gospodarza do gospodarza, sprzedając je. Otrzymany rabat zabiera dla siebie. Obserwując wieś, często się widzi, że ktoś tam idzie z walizką, czy plecakiem i nosi książki, które wprawdzie nie mają żadnej wartości, ale kupują je. Nasuwa się pytanie — skąd brać książki. Otóż C. T. O. i K. R. w Warszawie zwróciło się okólnikiem z dnia 15.X.37 r. do O. T. O. i K. R. z apelem, aby te zajęły się kolportażem książek rolniczych dawanych im w komis. Czy nie wartoby pomyśleć o tym, aby z tymi związkami wejść w kontakt i zapoczątkować akcję dającą pewne dochody, co jednocześnie przyczyniłoby się do wprowadzenia dobrej książki na wieś.

Podając tych kilka uwag, chciałbym, aby Koleżanki i Koledzy po przeczytaniu pomyśleli, czy warto się nad tym zastanowić i czy faktycznie może nam to coś dopomóc. Uważam, że najwyższy czas, abyśmy wszyscy wzięli wszystko w swoje ręce, poczynając od małego, a napewno z biegiem czasu nabierając wprawy i pewności siebie, będziemy mogli różnymi drogami to zło naprawić.

A więc do pracy!

Czesław Hincz
z częstochowskiego

ISTNIENIE

Gdy się promień przekradnie przez las, co we mgłach bury
wygląda niby majak na tle wieczornych tchnień,
Czas pędzi rozchełstany w dzień zimny i ponury
obraz twych chłopskich marzeń i wynędzniałych chceń.

To cichość jest i jęk czyjś, głos, krzyk i milczenie,
a może ktoś się żali, może życie mknie,
Krakanie wrony niosą na umęczoną ziemię,
jak dreszcz, co śmierć chce strząsnąć i nie lec
w twardym śnie.

Rytm kroków tętni w dali,
W oziminach po grudzie,
wśród skib roznoszą ludzie
wciąż mali, zawsze mali,
Nie pomni młodych chceń,
co brzmią radości wiosną,
nie widzą tych, co rosną,
ni krwi z ich własnych tchnień.
Nie widzą wielkiej dali, co ognie ma rozpalić,
jak w marszu życia rwać,
spróchniałe kłody zwalić,
by iść wciąż wdal i trwać,
Nizane pól kwadraty opłuczą ciepłe deszcze,

rozrosną oziminy w słonecznych blaskach złota,
chałupy strojne w kwiaty utulą cię, upieszczą
i w radość się zamieni płonących serc tęsknota.

H. Rostkowski

STANISŁAW PIĘTAK

ŚMIERĆ JOACHIMA KUNEFAŁA[1])

Poniżej zamieszczamy wyjątek z powieści „Młodość Jasia Kunefała“ STANISŁAWA PIĘTAKA, laureata Nagrody Młodych Polskiej Akademii Literatury za rok 1938.

Jednocześnie zapowiadamy w przyszłym n-rze „Siewu Młodej Wsi“ wywiad z tym młodym i utalentowanym Poetą, którym jest chłopskim synem.

Red.

...Owego dnia deszcz padał od rana i drogi rozciapały się na dobre, że po dzwona wozy zapadały się w błocie. Ponuro było na świecie. Płaskie bezkresne pola, poprzecinane gdzieniegdzie bezwładną plątaniną wierzb, kępami głogów i tarnin, sosnami — świeciły daleko wodą. Stada wron krążyły tu i tam, osiadając na wysokich gruszach, wlokąc się za wołami, ciągnącemi wolno pługi na kartofliskach.

Joachim chodził chmurny, nie odzywał się do nikogo, bił co popadło — psa, konia. Dziewczyny pouciekały ze strachu do Jacka Kuliga, dom wyglądał jak po pogrzebie, przeraźliwie opustoszały.

— Zaprzęgnij woły, pojedziemy po kapuste na Kąty — powiedział Joachim do Jędrzeja. Była wtedy może 2 popołudniu.

Pojechali. Po drodze nie zamienili z sobą ani słowa. Deszcz, błoto — kuliły się chałupy przy drogach nad rozlewiskami żółtej wody. Ciemno robiło się okropnie. Załadowali już kapustę na wóz, kiedy Joachim rzekł nagle: — Mos ty zamiar sie żenić, cy nie — najwyższy cas juz... Co ty myślis, jo zawsze bede na świecie.

Było to tak niespodziane, że Jędrzej docna stracił głowę. — Przeciez jesce przed miesiącem ojciec bił go, że po wieczorach wylatywał do Jagny Ziołowy — jak tu jest? Co to ma znaczyć? — Popatrzył —

[1]) **Stanisław Piętak: „Młodość Jasia Kunefała“.** Powieść. 1938. Warszawa — F. Hoesick.

BAŁTYK — CZEKA!

Każdy Polak, a już nie mówiąc członek, czy sympatyk, obserwując pracę Związku w terenie, a choćby tylko z własnej prasy — musi usta często okrasić uśmiechem zadowolenia.

Boć praca ugorem nie zalega! O czym to się już nie mówi w Centrali i Kołach? — czego się na przyszłość nie projektuje?!

A coraz to nowe „zachcianki" — a jak śmiałe!

Czy się spełnią? — zapewne, tego pragnie młódź świadoma swego celu, więc koniec na tem i basta! Skoro mowa o projektach — to nie zaszkodzi, gdy będzie w zapasie jeszcze jeden, tym bardziej, że godny uwagi, nie do pogardzenia. Mówili posłowie w Sejmie sporo o młodzieży wiejskiej! Zdarza się, że gadanie nie zawsze jest „po próżnicy". Mam tu na myśli zniżki kolejowe dla wycieczek zbiorowych, które otworzyłyby piękne perspektywy na przyszłość!

Dotychczas jeśli kto z młodych wyjeżdżał ze wsi, to przeważnie na zjazd do stolicy lub większego miasta, przytem zwiedził i zobaczył niejedną ciekawą rzecz poraz pierwszy w życiu.

Lecz to wybrańcy. A gromada?

Każdy człowiek najlepiej zapamięta to, co sam zobaczy, a patrząc porównuje ze swoim — myśli — jednym słowem się uczy. „Ludzie cię rozumu nauczą" — częste to zdanie w ustach starszych. Trzeba więc wyjrzeć z własnych opłotków i pójść do ludzi, zobaczyć jak żyją, pracują i mieszkają. A że bieda ze wsi, — choć bardzo powoli, to jednak ustępuje — miejmy więc nadzieję, że o uciułanie grosza nie będzie tak trudno. A gdy władze na przejazd koleją przyznają (oby jak największe) ulgi — to Młoda Wieś ruszy w sąsiedzkie odwiedziny. Zorganizowanie więc gromadnej dalszej wycieczki nie będzie rzeczą niemożliwą!

A gdzie najpierw pojechać? — wszędzie warto! Jednak pierwszą — winna być wycieczka nad morze! Zobaczyć Port Polski na Bałtyku — Gdynię młodą i Gdańsk prastary!

Ujrzeć własnymi oczami ten bezmiar wód o różnych odcieniach błękitu zbratanego z zielenią!

Zbratać Młodą Wieś z morzem!

Wzmocnić zaślubiny Polski z Bałtykiem.

Toć 10 lutego rb. upłynęło 18 lat jak żołnierz Rzplitej poprzysiągł „wierność aż po grób" Bałtykowi bijącemu łagodnemi falami o brzegi piaszczyste! Z miast wiele tysięcy odwiedziło Gdynię. A ze wsi? — spytajcie wśród swoich, kto widział morze? Pewnie ich wszystkich razem na palcach zliczymy. A przecież przez to „okno na świat" — okręty wywożą przede wszystkim produkty ze wsi — czy to jako surowiec, półfabrykat, czy wreszcie jako produkt gotowy.

Tak! — o morzu — w nawale pilnych prac, Mło-

PAMIĘTAJCIE,

że od dnia 15 marca do 15 kwietnia br. odbywa się KONKURS Z NAGRODAMI za propagandę czasopism Centralnego Związku Młodej Wsi. W czasie trwania propagandy można zaprenumerować czasopisma po zniżonej cenie, a mianowicie:

„Siew Młodej Wsi" za zł. 5 na cały rok.

„Przodownika Wiejskiego" za zł. 5 na cały rok.

oraz oba czasopisma za 10 zł.

Wpłacający prenumeraty mają możność zdobycia jednej z licznych i cennych nagród. Nagrodzeni zostaną również ci z koleżeństwa, którzy zjednają przynajmniej 3 abonentów czasopism. Dziesięć dużych nagród zdobędą ci, którzy zjednają 10 nowych czytelników.

ŻĄDAJCIE NUMERÓW PROPAGANDOWYCH „SIEWU MŁODEJ WSI" I „PRZODOWNIKA WIEJSKIEGO", KTÓRE UKAŻĄ SIĘ PRZED 15 MARCA BR. a po przeczytaniu dajcie do czytania innym i zachęcajcie ich do zaabonowania.

---

ojciec stał przed nim jak jaki olbrzym przedpotopowy boso, w żółtym kożuchu, przepasany powrozem — z pod baraniej czapy wysuwały się czarne kosmyki włosów, szare oczy patrzały jakoś dziwnie przenikliwie, a równocześnie były jakby zmęczone i dalekie.

— No, tato, jo do ty Jagny Zioła — tak, ale to przecie — szepnął i zdjąwszy czapkę, poskrobał się po głowie.

— Acha — tyle tylko powiedział Joachim i podjąwszy gruby kij dębowy, śmignął nim nad wołami: No wio! wio! hetta!... Ciemność stawała się coraz grubsza. Znienacka wychodziły z mgły gromadki sosen, smutne kikuty wierzb — czasem ptak zakrakał. Dojechali już do krzyża na rozstaju, gdy naraz wóz gibnął się, zatrzeszczał szprychami i usiadł na pośledniem kole.

Cóż było robić, trza było lecić do wsi po koło. Kiedy wrócił Jędrzyj z kołem na barkach, przeląkł się ogromnie — ojca nie było przy wozie. — Tato! — krzyknął — tato!

— No jezdem — z ciemności wynurzyła się ogromna postać i podeszła do niego. — Trzeba wóz podniść, naładuj koło dobrze — szybko zrzucił z siebie Joachim kożuch i czapę i tak w koszuli i boso ku przerażeniu Jędrzeja podpełznął pod wóz.

— Uwaga, Jędrzyj — rzekł, ale wóz ani nie drgnął.

— Cekom — opowiadał później Jędrzyj Kunefał — ręce mi się trzęsą, a tu nic. Powiadom — tato, e — trza tę kapustę zrzucić, gdzie tu taką chorobę podniesie się na grzbiecie — gdy nagle wóz jak na skrzydłach pocął wychodzić w górę. Narychtowałem na luśnię kołem, buch — koło siedzi. — Ho — o, to juz — krzyce — to juz tato! — a tu ani słowa na odpowiydź. Pochylom sie jo, znowu wołom: — tato, to juz, wyłaźcie — a tu ojciec tak cichutko: dej renkę, coś mi się stało, ni mogę — dej renkę.

Chryste Jezu, myślołem, ze padnę z przerazenio... Wyciągnąłem jo ich, stanęli — patrzę, a uni jak dziecko lecą mi przez ręce...

— Co to wom, tato? Spytał Jędrzej, a Joachim

da Wieś prawie zapomniała i niewiele zapewne o nim wie. Trzeba więc to odrobić. Poznajomić z Kaszukami braci z południowych i kresowych stron Polski. A brat to ciekawy — co to gdy nie mógł dawniej inaczej — to choć na zabawach niedzielnych kolonistom niemieckim śpiewał: „nigdy Kaszuby nie przyńdum do zguby" — i nie przyszli! Napotkanie zaś w chacie Kaszuba - rybaka, niewinnego, pięknie w kwiatki wyhaftowanego ręką kobiecą na płótnach strojnych, zawieszanych na ścianach napisu: **„Niema Kaszeb bez Poloni, a bez Kaszeb Polszczy"** — nie było i nie jest wielką rzadkością!

Lud ten zamieszkały od wieków wybrzeża Bałtyku, jest słowiański z krwi i kości. Kaszubi mają piękną kartę w historii Polski — zapisaną przede wszystkim podziwem dla ich wytrwałości i nieustępliwości wobec zalewu germańskiego, datującego się jeszcze z przed wieku XIII i przybyciem Zakonu Krzyżackiego na Pomorze. A często byli Kaszubi i Pomorzanie pozostawieni sami sobie — bez należytej opieki książąt, królów — czy dawnych rządów Rzplitej.

Odradzająca się Polska zastała jednak Pomorze i wybrzeże oczekujące tej chwili z utęsknieniem. Kaszub zaś agitowany w ledwie co odrodzonej Polsce miał na wszystko jedną odpowiedź a jaką — to posłuchajcie autentycznego opowiadania.

Urządzili na Chylonii (pod samą Gdynią osada robotnicza obecnie włączona do miasta) — wielki wiec! Długo różni mówcy i na różne sposoby i po polsku, a czasem i po niemiecku, ludziom wmówić chcieli swoje hasła. Kaszub cierpliwy i choć nie wiele z tego wszystkiego zrozumiał, to jednak wyczekał do końca.

A gdy zapytali, czy by który z nich, niby z Kaszubów — nie chciał też mówić czy pytać — to jeden, co był zwykle mało mówiący, a w sobie mocno krzepki — wlazł na podwyższenie!

Z początku to zdjął czapkę, zmiętosił ją w rękach — popatrzył na tych gadaczy, a potem na swoich i tak rzekł po kaszubsku:

— Na kuńc tego całygu ferzamlungu, chcema ma se zaśpiwać, a jedna śtrejfa z tego lidła — nie bandzie Miamiec pluł num w gamba, ni knypluf num germanił" — i zaczął śpiewać „Rotę", a cała sala za nim.

Tak odrazu ich mowę wyrozumieć trochę trudno — słowa zaś wypowiedziane powyżej przez Kaszuba, w potocznej mowie oznaczają:

— Na zakończenie tego zgromadzenia, chcemy zaśpiewać jedną zwrotkę pieśni — nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, ani dzieci nam germanił.

Czyż potrzeba piękniejszej odpowiedzi?

Stanisław Kerber

Prawdzie w oczy

ANARCHIZM

Dwa wypadki zaszłe w ostatnich dniach charakteryzują tych, co się mienią być narodowcami tj. endecją.

Niejaki Cywiński w „Dzienniku Wileńskim" dopuścił się znieważenia Marszałka Piłsudskiego w artykule o Centralnym Okręgu Przemysłowym. Oficerowie pułków wileńskich, odznaczonych „Virtuti Militari", spoliczkowali w słusznym oburzeniu zespół redakcyjny tego pisma, starosta zawiesił i opieczętował wydawnictwo, Cywińskiego zaś zamknięto w areszcie i zawieszono w obowiązkach docenta Uniwersytetu Wileńskiego.

Zdawałoby się, że każdy obywatel powinien zrozumieć szlachetny odruch wojskowych, dotkniętych w najczulszym punkcie uczuć do swego Wodza. Tymczasem stało się inaczej. Oto młodzież endecka w Wilnie po tych faktach znowu dopuściła się znieważenia armii polskiej w formie okrzyków ubliżających naszemu wojsku.

Drugim faktem równie dosadnie charakteryzującym anarchizm

---

tylko: Nic, nic, jedź... Usiądę se na wozie, to przejdzie — zamrocyło mnie, jo wiem?... — Wyrzekł to wszystko jednak znowu tak cicho, że Jędrzeja dreszcz przeszedł. Jechali wolno, woły ryczały głucho, z pobliskiego stawu, który szeroko rozlewał się na skraju wsi, dolatywał przeraźliwy krzyk gęsi.

— Jędrzyj — posłyszał znowu chłopak szept ojca.

— A co? Z ciemności poczęły go dolatywać słowa jakieś dziwne, nieprawdopodobne: Twoja matka jest dzielna kobita, pilnuj ji ty, nie rób nic złego. Na twoji głowie wszystko...

Wyprowadziło to chłopaka z równowagi, przestraszył się na dobre i zaczął z wrzaskiem popędzać woły kijem: A ksobie, skurcybyki, a ksobie — gdzie idzieta, tam rów!...

Wjechali w wieś, woda rozlewała się szeroko po obydwóch stronach drogi rozmokłej i rozbitej tak przez koła, że gdzieniegdzie można było wpaść i po pas. Potem za karłowatą gromadą wierzb rozpoczynały się domy. Świeciło się tu i ówdzie, na kominkach, przez wpół otwarte drzwi wzdymał się szerokim kręgiem ogień.

— A ksobie, a ksobie — wołał Jędrzyj i znów walił z całej siły woły po zadach. Złość go trapiła, nie mógł patrzeć na ciepłe płaty ognisk w izbach, był przemokły, co chwila w ciemnościach zapadał się po kolana — raz nawet potknął się o jakiś korzeń i wywalił się w wodę jak długi. To wszystko jednak nie było takie straszne, najgorsze było to, że coś się stało — ojcu...

Świat się zwęził, bo domy gęsto obsiadły drogę drzewa, tu już nie było widać na krok. Co chwila od płotu ktoś wołał: — A kogóz to bida wygnała na taką słotę. Zatopita się w tym błocie.

Nie odpowiadał — czepiał się jarzma wolego jeszcze silniej i teraz już bił po rogach: a ksobie, a ksobie!... Tak zajechali do domu, który leżał nad błotnistemi łąkami u wylotu wsi. W domu się nie świeciło, nikt nie wybiegł im do pomocy. Krowy

„narodowców" to proces inż. Doboszyńskiego, skazanego za najazd zbrojny na Myślenice na 2 lata aresztu.

Endecy w swych dziennikach a nawet dodatkach nadzwyczajnych zamieszczali tak obszerne sprawozdania z tego procesu, jakby oskarżony był bohaterem a jego występek nie przejawem typowej anarchii staroszlacheckiej, ale raczej wydarzeniem godnym uwiecznienia.

Tego rodzaju upowszechnianie „czynu" Doboszyńskiego nie możemy inaczej nazwać, jak tylko sianiem zgorszenia publicznego: „bohaterstwo" tak opisane łatwo bowiem znajdzie naśladowców.

Nie dziwimy się jednak temu, gdyż czynią to ludzie pochodzący z tego środowiska, które jest odpowiedzialne moralnie za zabójstwo ś. p. Prezydenta Narutowicza.

DOWCIP W SEJMIE

Ciekawe są obrady w bieżącej sesji naszego Sejmu. Ciekawe zarówno ze względu na wagę poruszanych zagadnień, jak i dowcip premiera Składkowskiego. Nawet prasa opozycyjna jest pełna uznania dla szybkiej orientacji i ciętości odpowiedzi szefa obecnego rządu.

Np. poseł Duch, b. dyrektor departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych, po długiej mowie, w której zarzucał temuż ministerstwu zbyt „silną rękę" w stosunku do społeczeństwa zamiast oklasków zebrał... huczne salwy śmiechu, gdy premier zareagował na tę mowę bardzo krótkim zdaniem:

„Nikt tak, panie pośle, nie gnębił narodu, jak pan posła Putka" (b. poseł z Wyzwolenia — przyp. red.).

Posłom - żydom, domagającym się zniesienia pikieciarstwa przed sklepami „Polaków wyznania mojżeszowego" też „mowę odjęło" słuszne stwierdzenie p. premiera Składkowskiego, że musiałby najpierw ukarać tysiące żydów, którzy są prawdziwymi pikieciarzami i to już od lat, gdyż łapią chłopów na rogatkach i przed sklepami oraz straganami zachwalając swoje towary.

I poseł Dudziński na zarzut, że Polską rządzi masoneria, dowiedział się z ust premiera, że się bardzo myli, ale natomiast prawdą jest, iż najwięcej lóż masońskich rozwija się właśnie w okręgu wyborczym p. Dudzińskiego, tj. w Wielkopolsce.

NARESZCIE...

Zagadnienie dotychczasowej martwoty Związku Izb i organizacji rolniczych, instytucji kierowanej przez ziemian, doczekało się wreszcie rozwiązania.

Oto p. min. Juliusz Poniatowski, stwierdziwszy zastój w życiu tego Związku, w następujących słowach zapowiedział w Sejmie gruntowną reorganizację tej instytucji:

„Przez blisko 3 i pół roku stosunek mój do związku izb i organizacyj rolniczych nacechowany był dużą dozą powściągliwości, trzymania się płaszczyzny dorady i cierpliwości. Dotychczas efekty są bardzo skromne i sądzę, że przychodzi czas na reorganizację tej instytucji. Ani pożądane przeze mnie bliższe powiązanie tej organizacji z organizacjami handlu współdzielczego, ze współdzielczością rolniczą nie nastąpiło, ani bliższe powiązanie z pracą organizacji dobrowolnych, ani wreszcie usiłowanie objęcia wielu zagadnień natury technicznej w rolnictwie, które właśnie powinny być skierowane przez centralę samorządu rolniczego. Nie nastąpiło również uniezależnienie tego związku od związków branżowych, co uważam za rzecz bardzo istotną. Nie mogę uważać za rzecz naturalną, aby tego rodzaju związek w większej mierze być uzależniony od takiego, czy innego związku branżowego, aniżeli od izb, które stanowią podstawową część składową organizacji".

Czyś pomyślał o zjednaniu choć jednego nowego prenumeratora „Siewu Młodej Wsi"?

Jeżeli nie, to uczyń to jaknajprędzej!

---

ryczały w zagrodach, hurgocąc rogami o ścianę, pies wył, szamotał się na łańcuchu przed stajnią.

Stanęli przed stodołą. Joachim zszedł z wozu i rzekł w ciemnościach: — wyprzęgnij tylko, nie bedziemy zwolać — i znowu coś o matce, ale tego już Jędrzyj nie posłyszał, rozkuwał z jarzma woły, ręce mu dygotały, by to zrobić jaknajprędzej...

— Wyprzęgłem woły, zagnałem na oborę, zarzuciłem im siana na drabinę i idę do domu. Wchodzę, a tu sie ino lampka ćmi w kuchni — nikogusieńko, ani wos, ani Tereski, ani Maryny — opowiadał w jakiś miesiąc potem Jędrzyj matce ze smutkiem, że usta mu drżały...

Rozglądnął się po izbie i zawołał: — Tato, co to wos nima? Dopiero po chwili doszedł go głos z głębi: Położyłem sie, Jędruś — ogrozka mie trzęsie.

Jakby kto go w same usta kamieniem uderzył, nogi zaruszały się pod nim, wziął lampkę w dłoń i wszedł do dużej izby. Ojciec leżał skulony na łóżku, trząsł się, końcem pierzyny dławił dreszcze w ustach.

— Okryje wos drugą pierzyną, ugotuje mlika — powiedział chłopak, — nachylając się nad łóżkiem. — Okryj — nie odwracając się, szepnął Joachim ledwo dosłyszalnie:

— Narzuciłem na nich drugą pierzynę, a na nogi kożuch — poleciołem, lec nimem rozpolił, ugotowoł, zesło sporo casu — wrocom do nich z mlikiem, a tu juz niepotrzebne, śpią. Zimno mi było, wypiłem z litrę tego gorąca, położyłem się spać...

Noc była słotna, taka sama jak dzień. Czarne olbrzymie drzewa chwiały się z hukiem za stodołami, deszcz chlupał w kałużach. Jędrzyj leżał nawznak i razporaz podrywając się pamięcią do góry zapadał w szare głębiny snu, leciał, kiedy nagle wydało mu się, że ktoś stanął przed nim; coś mówi do niego. Poderwał się na łóżku i ręką szybko przetarł oczy. Choć było ciemno, poznał ojca — stał o krok od niego ogromny, biały.

C. d. n.

NA NOWO!

Od dłuższego czasu nikt nic nie pisał w „Siewie" o przysposobieniu rolniczym. Zdecydowaliśmy, że jednak trzeba przerwać to długotrwałe milczenie. Nie będę jednak pisał o tym, czym jest p. r., o metodach naszej pracy, nie będę też podsumowywał naszego dorobku w tej akcji samokształcenia zawodowego.

Poruszę inną sprawę. Myślę, że ważną.

Ci, co czytają „Siew Młodej Wsi" systematycznie i uważnie, muszą stwierdzić, że wiele zagadnień związanych z naszą pracą w Kołach i z naszym życiem wiejskim jest w piśmie związkowym szeroko omawiane: ideologia Związku, nasz stosunek do dzisiejszych przemian społecznych, do państwa, zagadnienia kulturalne, gospodarcze, społeczne. Jest w „Siewie" stała rubryka „Z Polski i ze świata" i Sekcja Koleżanek ma swój stały dział. Jedynie przysposobienie rolnicze nie przemawia ze szpalt organu naszej organizacji.

Zdawałoby się, że ten dział naszej pracy słabo się rozwija, że na tym odcinku nic ciekawego się nie dzieje, że nasz dorobek w p. r. jest tak nikły, że i mówić, a tym bardziej pisać nie ma o czym.

Co prawda w rubryce „Organizacja w terenie" czasem któreś Koło poda krótką wzmiankę o odbytym kursie, urządzonym pokazie czy wycieczce, albo, że pracuje tyle to a tyle zespołów z tyloma uczniami. Ale to wszystko.

Czy jednak te notatki krótkie wystarczą?

Zważmy, że dziś p. r. należy uważać za najgłębiej umocnioną formę pracy naszych Kół — formę, która w tak krótkim czasie jednak wytworzyła sobie własną tradycję i historię. Wszak wielu z nas p. r. uznało za najlepszy miernik żywotności Koła. — Ilością zespołów i poziomem pracy w nich— mierzymy nie tylko wartość Kół, ale i oddziałów powiatowych. **Ba! na zewnątrz przyjęto według rozwoju akcji p. r. w organizacji młodzieżowej mierzyć wartość i znaczenie jej w życiu wiejskim.**

Gdy sięgniemy wstecz lat jedenaście — to przypomnimy sobie, że pierwsze zespoły peerowskie powstały w naszej organizacji. Członkowie naszych Kół własnym wysiłkiem, pracą, doświadczeniem budowali dzisiejszy system, formy i metody przysposobienia rolniczego. Po przez te jedenaście lat wysiłków przeszliśmy od konkursów do planowego samokształcenia zawodowego — od uprawy buraka i wychowu prosięcia do systematycznego samo-wychowywania zawodowo przygotowanego człowieka wsi.

Urosła ideologia przysposobienia rolniczego. A oparcia tej ideologii trzeba szukać w założeniach ideowych ruchu młodowiejskiego.

Tak jak „dożynki" z Kół Młodzieży Wiejskiej przeszły do innych organizacj, tak też i p. r. zostało przez nie przyjęte. Jeno, że mają tu pewne zastrzeżenia. Oto zarzucają, że p. r. zamiast uczyć rolnictwa — „buntuje" młodzież. Są ludzie i organizacje, którym lepiej odpowiadają „konkursy" z burakiem, prosiakiem, a nie poważna, planowa praca człowieka nad sobą samym dla zdobycia wiedzy, by ją wykorzystać w lepszej, rozumniejszej pracy. I oto na temat p. r. dziś dyskutują, piszą w różnych organach różnobarwnych organizacyj młodzieżowych, „Głosach Mazowieckich", „Dziennikach Kujawskich" i innych pismach i pisemkach. — Ba! poruszają nawet sprawę P. R-u w dyskusjach na posiedzeniach Sejmu. Jedynie my — na łamach „Siewu" nic nie piszemy, nie wypowiadamy się, jak by to nas nie dotyczyło.

A przecież siła w naszej pracy ciągle wzrasta. Przybywa doświadczenie, doskonalą się formy pracy, potęgują się nasze zainteresowania. Rośnie nasz dorobek peerowski. Trzeba się tym wszystkim dzielić z innymi — niech jedni korzystają z dorobku, z doświadczenia drugich. Trzeba to po przez „Siew Młodej Wsi" upowszechniać, boć p. r. to praca gromadzka. Artykuły o przysposobieniu rolniczym do „Siewu" winni pisać nie instruktorzy czy widze z boku, ale ci, co sami pracują w zespołach, sami tworzą formy tej pracy, a więc koleżanki, koledzy peerowcy, przodownicy zespołów, ci, co już ukończyli trzy stopnie ilustratorzy rejonowi.

Wtedy to artykuły dadzą rzeczywisty i cenny obraz dorobku naszej pracy.

Powtarzam — musimy my, przodownicy peeru, z narastaniem głębszej ideologii naszej pracy, z nowymi jej formami, zapoznawać sami tych, co do tej pracy dziś przystępują. Musimy przełamać nasze milczenie — musimy stworzyć stałą rubrykę w „Siewie Młodej Wsi", poświęconą przysposobieniu rolniczemu.

Jako moment zwrotny, proponuję, byśmy pod koniec marca wydali **specjalny numer „Siewu Młodej Wsi"**, poświęcony całkowicie przysposobieniu rolniczemu. To będzie „Siew" napisany przez tych, co prowadzą w szeregach wielotysięcznej gromady peerowskiej. Napiszą oni sami o swych własnych przeżyciach, o trudnościach, z którymi się sami zetknęli i sami je zwalczyli. Dadzą własne spostrzeżenia i przemyślenia. Wierzę, że będzie to ciekawy i piękny numer „Siewu Młodej Wsi".

Wyjdzie on akurat na zakończenie okresu samokształceniowego i na początku okresu prac praktycznych.

Musimy więc artykuły (a i zdjęcia, co ciekawsze, przydadzą się) prosimy nadsyłać już—najpóźniej do 15 marca. Piszmy o wszystkim, co z pracą przysposo-

„PRZODOWNIK WIEJSKI".

Ostatni, styczniowy numer **„Przodownika Wiejskiego"** przyniósł następujące artykuły:

Stanisław Gierat — Dwa pokolenia — omawiający odwieczne zagadnienia walki „młodych" ze „starymi" w dobie obecnej.

Mieczysław Żytko — Bibliografia wsi polskiej — artykuł, domagający się sporządzenia dokładnego spisu książek, prac oraz źródeł dotyczących wsi polskiej. Spis taki konieczny jest dla ludzi pracujących naukowo nad zagadnieniami wiejskimi.

Sobczyk Czesław — Zagadnienie organizacji spółdzielni pracy na wsi. Artykuł dyskusyjny.

Stanisław Reymont — Na szlakach współdziałania — kooperatywy rolne.

Kronika Polityczna. Sprawy wewnętrzne: Czy tylko zmiana warty, Zatarg o Z. M. z gen. Żeligowskim, Statyści w liberjach, Wielki Kongres pracowniczy, Demokraci na Zamku, Obrady Zarządu Głównego C. Z. W. M., Wspaniały rozwój P. K. O.

bienia rolniczego się wiąże i o sprawach fachowych i tyczących się naszych metod pracy i o naszym dorobku i naszych przemyśleniach, przeżyciach—mogą być też i wspomnienia z kursów dla przodowników. Jednym słowem — piszmy o wszystkim—tak jak to się układa w naszej pracy w zespole—tak jak i w życiu człowieka wsi wszystko się wiąże.

„Peerowiec"

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

— Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów między innymi ustalony został plan parcelacyjny na rok 1939, oraz wykaz imienny majątków, podlegających przymusowemu wykupowi w r. b. Plan parcelacyjny ustala na r. 1939 parcelacje 15 tys. ha ziemi z majątków państwowych, oraz 132 tys. ha gruntów prywatnych.

— Z dniem 18 bm. weszło w życie rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych i skarbu, ustalające wysokość sum, jakie powiny być przeznaczone przez prawno - publiczne i prywatne zakłady ubezpieczeń na koszty akcji przeciwpożarowej w r. 1938. Koszty te zostały ustalone w następujący sposób: P. Z. U. W. w Warszawie w dziale przymusowym — 4 proc., w dziale dobrowolnym — 3 proc., Z. U. W. w Poznaniu — 3 proc. Dla prywatnych zakładów ubezpieczeń ustalono — 2 proc. od ogółu składek, jak i zaległych rat, zabranych w r. ub. tytułem ubezpieczenia od ognia.

— Ministerstwo Opieki Społecznej zarządziło, aby we wszystkich wsiach, leżących w promieniu 20 km. od każdego ośrodka zdrowia, samodzielnej przychodni społecznej lub przychodni okręgowej wywieszony był na widocznym miejscu odpowiedni napis, informujący mieszkańców o tym, gdzie się znajdują odpowiednie instytucje i w jakich dniach i godzinach są czynne. Zarządzenie to jest podyktowane okolicznością, iż ludność wiejska nie zawsze poinformowana jest o istnieniu i działalności placówek zdrowia publicznego.

— W dniu 1-go lutego zarejestrowano na terenie całej Polski 545 tys. 947 bezrobotnych. W przeciągu stycznia liczba bezrobotnych wzrosła o 82.940 osób.

— Do najbardziej zmotoryzowanych ośrodków kraju należy obecnie woj. poznańskie; posiada ono obecnie 5.375 samochodów i 1.491 motocykli. Nie o wiele więcej, bo 7.756 samochodów i 1.563 motocykli posiada w tym samym czasie wielkomiejska Warszawa. Dalej idzie woj. śląskie — 3.713 samochodów i 1.309 motocykli, woj. łódzkie — 2.939 samochodów i 681 motocykli, woj. pomorskie — 2.945 samochodów i 975 motocykli.

— W Łodzi nastąpiło otwarcie Spółdzielni Czapniczej. Spółdzielnia zrzesza bezrobotne absolwentki działu czapniczego Państw. Szk. Przemysł. - Handlowej.

— Wielkop. Tow. Kółek Rolniczych przy pomocy Wlkp. Izby Roln., rozpoczęło żywą akcję organizowania spółdzielczego zbytu produkcji rolnej. Ostatnio powstało 8 powiatowych spółdzielni zbytu trzody chlewnej. Czynione są obecnie próby zorganizowania w Poznaniu Spółdzielczej Centrali Zbytu.

— Państwowy Bank Rolny przeznacza co rok pewne sumy na cele społeczne i kulturalne, związane przedewszystkim z rozwojem wsi i podniesieniem kultury rolnej. W latach od r. 1933 do 37 pomoc P. B. R. na te cele wyniosła — 2 miln. tys. zł.

— Zw. Spółdz. Spoż. „Społem" buduje w Dwikozach pod Sandomierzem fabrykę przetworów owocowych. Ma to duże znaczenie dla sadownictwa i już w bież. roku placówka ta puszczona zostanie w ruch.

— W Berezowicy Wielkiej pow. tarnopolskiego dokonano otwarcia nowej cukrowni p. n. „Podole". Większość akcjonariuszy tej cukrowni to drobni rolnicy.

— Szef służby pracy w Niemczech umieścił ostatnio w prasie oświadczenie, z którego wynika, że Trzecia Rzesza już w najbliższym czasie zaprowadzi u siebie przymusową służbę pracy dla dziewcząt. Do tej pory akcja ta nie mogła być wszczęta z powodu braku odpowiedniej ilości instruktorek.

— W ciągu ubiegłego miesiąca import zbóż do Niemiec uległ dalszej znacznej zwyżce. W porównaniu z r. ub. wzrósł przywóz żyta o 24.000 kwintali, pszenicy o 300 tys. kw., jęczmienia o 373 tys. kw., owsa o 72 tys. kw. Zwiększył się również wydatnie import masła i jaj.

CENY ZBÓŻ I PASZ

W Warszawie płacono zł. za 100 kg: pszenica jednolita — 29,25 do 29,75, pszenica zbierana — 28,75 do 29,25, żyto I gat. — 21,23 do 21,50, jęczmień browarny — 20,75 do 21,25, owies I gat. — 21,50 do 22,00, otręby pszenne — 16,75 do 17,25, otręby żytnie— 13,00 do 13,50, ziemniaki jadalne — 4,00 do 4,25, słoma żytnia pras. — 7,25 do 7,75, siano pras. — 11,00 do 11,50.

CENY BYDŁA I ŚWIŃ

Płacono za 1 kg. żywej wagi zł: woły dobrze opasione — 0,82 do 0,88, krowy — 0,81 do 0,82, buhaje — 0,70 do 0,72, owce — 0,50, świnie słoninowe powyżej 180 kg. wagi — 1,09.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy tylko po opłaceniu prenumeraty z góry za kwartał, półrocze lub cały rok.

Prenumeratę wpłaca Zarząd Koła przekazem rozrachunkowym na nr. 655 lub blankietem P. K. O. 29969 — adres: Administracja „Siew Młodej Wsi" — Warszawa, Kopernika 30.

W razie nie otrzymywania „Siewu Młodej Wsi" w ciągu 2 tygodni od daty opłacenia prenumeraty, prosimy o niezwłoczne reklamowanie w Administracji.

PORADY PRAWNE? TO ZA MAŁO!

W styczniu 1937 r. redakcja „Siewu Młodej Wsi“ postanowiła otworzyć dział, poświęcony zagadnieniom prawnym. Myśl ta została powitana z radością i wkrótce zjednała sobie zwolenników zarówno wśród młodzieży prawniczej Związku, jak i wśród związkowców, pracujących w najodleglejszych wsiach, a tak często potrzebujących pomocy prawnej.

Wkrótce też ilość nadsyłanych z terenu listów w sprawach prawnych wzrosła znacznie, a z bliższych okolic Warszawy szereg związkowców zaczęło się zgłaszać osobiście. Chociaż udzielanie porad odbywało się w soboty (godz. 14 — 15), nie brak było interesantów i w innych dniach, zwłaszcza w takich przypadkach, gdy sprawy nie cierpiały zwłoki.

Takiego rozwoju akcji i zainteresowania zagadnieniami prawnymi nie spodziewałem się w pierwszym okresie podjętej w tym zakresie pracy, toteż pisząc w numerze 6 „Siewu Młodej Wsi“ z 1937 r. wstępny artykuł, mający na celu kolejne omówienie szeregu działów prawa, podkreśliłem w nim jedynie momenty zasadnicze, wskazujące na wielkie zainteresowanie się wsi prawem.

Dzisiaj po z górą rocznej pracy, *gdy ilość udzielonych porad ustnych, na łamach „Siewu“ i drogą listowną, sięga 200,* zagadnienie to należy postawić już na innej płaszczyźnie.

Obok utrzymania w dotychczasowych formach udzielania bezpłatnych porad, należy w pierwszym rzędzie w krótkim i popularnym ujęciu omówić szereg zagadnień, wchodzących w zakres poszczególnych gałęzi prawa.

Ponieważ prawo jest tą dziedziną, z którą każdy styka się codziennie, znajomość jego oczywiście w odpowiedniej formie jest dla wszystkich pożądana. Nic więc dziwnego, że wśród członków każdego społeczeństwa istnieje wielkie w tym kierunku zainteresowanie.

WIEŚ A PRAWO.

Jeśli weźmiemy pod uwagę warunki, w jakich żyje wieś, to stwierdzić musimy, że jej mieszkańców cechuje przede wszystkim „prawo natury“, które jest jakby prawem wrodzonym. Natomiast tzw. „prawo stanowione“, a więc poszczególne kodeksy i ustawy nie mają tu prawie dostępu. Przeszkodami, które nie pozwalają temu prawu docierać do zapadłych wsi są zarówno nieliczne u nas sądy, jak i wielka ilość obowiązujących ustaw i przepisów oraz forma ich ogłaszania. Nic też dziwnego, że dla szarego obywatela wiejskiego nigdy prawie nie widzącego „Dziennika Ustaw“ i zupełnie nie orientującego się w zawiłych przepisach, prawo jest jakby jakąś „wiedzą tajemną“, wiedzą, przed którą czuje się respekt, ale do której nie ma się bezgranicznego i szczerego zaufania. Toteż w rezultacie wśród szerokich mas wiejskich sądy, których wyrokowania wieś tak chętnie słucha, nie zawsze cieszą się uznaniem, a w sumieniu niejednego obywatela rodzi się bunt, mówiący mu, że inny wyrok byłby bardziej sprawiedliwy.

Fakty takie występują zwłaszcza przy rozpatrywaniu znanych mieszkańcom danej wsi spraw karnych, gdy oskarżony, którego stać na opłacenie dobrego obrońcy, adwokata, pomimo wielkiego skrzywdzenia poszkodowanego, np. ciężko pobitego na zabawie tanecznej, otrzymuje w rezultacie bardzo niski wymiar kary. W takich przypadkach zaufanie, jakie powinno się mieć w stosunku do sądu, bardzo często skierowuje się na pieniądz, za który można zapewnić sobie obronę znanego adwokata, co w gruncie rzeczy nie godzi się z sumieniem i naturą człowieka wyrosłego na wsi.

PRZYKŁAD.

Trudno także na wsi zrozumieć „sprawiedliwość“ przedawnienia. Podam tu fakt, jaki miał miej-

KSIĄŻKI NADESŁANE:

Ostatnio ukazały się nakładem czasopisma **„Rolnictwo“** cztery zeszyty specjalne, poświęcone omówieniu najbardziej aktualnych problemów polskiej polityki agrarnej: **inż. J. Radwana — „Zagadnienie scalenia gospodarstw wiejskich w Polsce“, inż. F. Ostrowskiego — „Inwestycje dla usprawnienia obrotu rolniczego“, St. Orlikowskiego — „Aktualne zagadnienia kredytu rolnego“ i inż. arch. Z. S. Celarskiego „Zabudowa osad na tle reformy rolnej w Polsce“.**

KTO TO WIDZIAŁ? KTO TO SŁYSZAŁ?

— We wsi Juniewice pow. siedleckiego, mieszka trzydziestoletni Jan Damianiuk, małorolny, który wzbudza podziw w okolicznych wioskach swymi nadzwyczajnymi pomysłami z dziedziny techniki i sztuki rękodzielniczej. Ostatnio zaprojektował budowę ulepszonej turbiny wietrznej, za pomocą regulatora pędu powietrza, który zależnie od potrzeby zmniejsza lub zwiększa siłę turbiny. Pomysłowym chłopem samoukiem zainteresowali się polscy inżynierowie.

— Do starostwa grodzkiego w Łodzi wpłynęło podanie Abrama Studekowskiego, który w imieniu żebraków prosi, aby starostwo zorganizowało związek żebraków, którzy przyrzekną, że nie będą żebrać. Do związku tego mieliby wpłacać odpowiednie datki wszyscy bogaci ludzie. Datki te następnie dzielonoby pomiędzy wszystkich członków.

— Skutki wojny światowej zaczynają się już obecnie przejawiać we Francji w dziedzinie rozrodczości. Jedno z miejscowości w Burgundii — Klermą nie dała już drugi rok ani jednego rekruta, ponieważ tam w latach 1914 — 1916 nie urodził się ani jeden chłopak. Nowy rocznik rekrucki łącznie z ośmioma sąsiednimi miejscowościami, da zaledwie 10 rekrutów.

— Niezwykły rekord pobił obywatel austriacki, Franciszek Wielach, który na zwykłej kartce pocztowej przepisał cały Stary Testament, zawierający 3.714 słów. Wielach jest małorolnym gospodarzem i dzieło jego wielkiej cierpliwości opłaciło mu się sowicie, gdyż pewien kolekcjoner amerykański nabył obecnie tę kartę pocztową za 20 tys. dolarów.

— W jednym ze szpitali w Pradze Czeskiej przebywa od kilku lat człowiek, który zapadł na dziwną i tajemniczą chorobę. Stopniowo tkanki mięsne chorego kostnieją, zamieniając się w twardą, prawie kamienistą masę.

sce w związku z pewną poradą, przysłaną przez jedno z Kół z terenu Wileńszczyzny. Chodziło mianowicie o zapłacenie przez zamożnego gospodarza należności w kwocie kilkudziesięciu złotych biednemu służącemu, który zgodzony był do pasania bydła. Otóż gdy służący ten dowiedział się, że pretensja jego w stosunku do zamożnego gospodarza, który nie zapłacił mu umówionej należności, uległa przedawnieniu, absolutnie nie mógł tego zrozumieć. I nic w tym dziwnego, bowiem w sumieniu każdego, kto ma poczucie prawa „naturalnego", takie rozstrzygnięcie wydaje się być niesprawiedliwym, bo jeśli zarobek został ciężko zapracowany, to słuszność nakazuje uregulować go bez względu na to, czy od daty zapracowania upłynął taki lub inny okres czasu, oraz czy się pracownik upominał należycie i w terminie. Dla wsi jest to rzeczą obojętną, „należy się i święte", a więc trzeba zapłacić.

Już z tych dwóch drobnych przykładów widzimy, jakie charakterystyczne cechy są właściwe dla wiejskiego środowiska prawnego, a jak zarazem środowisko to różni się od innych, którym właściwe jest „prawo stanowiące" oraz co najważniejsze, jak bardzo środowisko to potrzebuje odpowiedniego pouczenia, wyjaśnienia i pomocy w tym kierunku.

Charakteryzując krótko prawo i jego podział na zasadnicze gałęzie, trzeba zaznaczyć, że obejmuje ono sferę stosunków między poszczególnymi obywatelami — mamy wtedy do czynienia z tzw. *prawem prywatnym* — lub między obywatelami a państwem — *tzw. prawem publicznym.* Te następnie dzielą się na poszczególne gałęzie prawa *cywilnego lub państwowego*, a więc na *prawo handlowe karne, administracyjne, familijne, małżeńskie, rzeczowe, spadkowe, hipoteczne itd.*

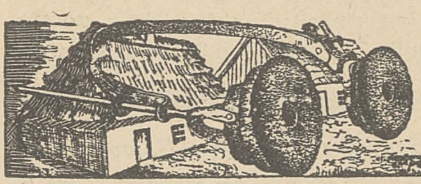
Jeżeli więc, stosownie do podanego podziału, rozpatrzymy się w obszernie rozbudowanym ustawodawstwie polskim, obok którego istnieje jeszcze i posiada moc obowiązującą ustawodawstwo państw zaborczych, to dojdziemy do wniosku, iż właściwe zapoznanie czytelników „Siewu Młodej Wsi" z tą dziedziną życia wymaga i dłuższego jeszcze czasu i odpowiednich form.

SEKCJA PRAWNA.

Z tych też względów byłoby wskazanym *powołanie do życia przy C. Z. M. W. sekcji prawnej*, która obok poradnictwa i pracy o charakterze samopomocowym podjęłaby się pisania artykułów, omawiających wysunięte zagadnienia oraz wzięłaby na siebie obowiązek podawania krótkiej charakterystyki najważniejszych ustaw bieżących, interesujących w szczególności wieś.

Myśl ta została już przez niektórych prawników - związkowców przychylnie przyjęta, toteż jeśli jeszcze zechciałoby ją poprzeć Akademickie Koło Młodej Wsi, liczące w swych szeregach wielu prawników i ekonomistów, mogłaby być z łatwością zrealizowana. Dałoby to duże korzyści terenowi i stało się zaczątkiem przyszłej „spółdzielni prawnej", mającej na celu udzielanie właściwej, opartej na zasadach spółdzielczych pomocy prawnej zorganizowanemu społeczeństwu z jednej strony, z drugiej zaś dostarczenie wsi prawnika Polaka, pochodzącego ze wsi i znającego tę wieś dobrze, który by wykonywał swój zawód prawniczy nie tylko dla pieniądza, ale przede wszystkim umiałby być społecznikiem i zechciał głęboko zrozumieć potrzeby wsi polskiej i dla jej dobra ofiarnie i bezinteresownie pracować.

B. Korusiewicz



RADIO NA WSI

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 27.II. DO DN. 5.III. 1938 R.

W niedzielę, dn. 27.II w porannej audycji dla wsi, **o godz. 8.15** „Gazetka rolnicza". **O godz. 8.45** gawęda pt. „O czym będziemy radzić w kółku rolniczym?". W popołudniowej audycji dla wsi, **o godz. 14.45** „Przegląd rynków produktów rolnych". **O godz. 15.10** z Katowic nadana będzie audycja w opracowaniu mgr. Zdzisława Hierowskiego pt. „Wieś w nowej poezji śląskiej". **O godz. 15.30** inż. Jadwiga Miklaszewska wygłosi pogadankę pt. „Gospodarstwo kobiece w całokształcie gospodarstwa rolnego".

W poniedziałek dn. 28.II o godz. 18.35 — pogadanka pt. „Gruźlica jest chorobą uleczalną". **O godz. 18.45** reportaż red. Wacława Kubicza pt. „Mleko pokaźnym źródłem dochodu rolnika".

We wtorek dn. 1.III o godz. 18.35 inż. Marcin Walewender wygłosi ze Lwowa pogadankę pt. „Stawy pożarowo - rybne". **O godz. 18.45** „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

W środę, dn. 2.III o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze". **O godz. 18.45** Szczepan Ciekot, gospodarz z Siedleckiego, wygłosi pogadankę pt. „Co myślę o uprawie warzyw na własny użytek i na sprzedaż".

W czwartek, dn. 3.III o godz. 18.25 — audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dn. 4.III o godz. 18.35 dr. Maria Sobolewska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Czy dajemy chorym należytą opiekę?". **O godz. 18.45** „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 5.III o godz. 18.35 „Nowiny leśne". O godz. 18.45 — aktualna pogadanka rolnicza.

UWAGA!

Dnia 27 lutego br. w programie popołudniowej audycji dla wsi w Polskim Radio będzie przemawiał do członków Centralnego Związku Młodej Wsi kol. Gierat Stanisław, prezes Centralnego Związku Młodej Wsi.

ORGANIZACJA W TERENIE

NOWE KOŁA POWSTAŁE W 1937-38 R. W WOJ. KIELECKIM

Pow. Będzin:

1. Gołonóg, 2. Bobrowniki, 3. Ożarowice, 4. Okradzionów, 5. Strzemieszyce Wielkie, 6. Grodziec.

Pow. Częstochowa:

1. Przywiłowice, 2. Piła.

Pow. Iłża:

1. Jasienice Iłżeckie, 2. Seredzice, 3. Mirzec, 4. Marcinków, 5. Gniazdków, 6. Rekówek.

Pow. Jędrzejów:

1. Tyniec, 2. Dabie, 3. Potok Mały, 4. Podchajny, 5. Nagłowice.

Pow. Kielce:

1. Lekomin, 2. Psary Kenty, 3. Marianów, 4. Zachełmie.

Pow. Sandomierz:

1. Wieprzki, 2. Węgrce, 3. Pęchowa, 4. Gieraszowice, 5. Psary Konty.

Pow. Stopnica:

1. Piestrzec, 2. Górki.

Pow. Pinczów:

1. Dębiany, 2. Charbinowice (ożywiono), 3. Charzewice, 4. Będniaki, 5. Miernów, 6. Kamionna, 7. Czarnowiec, 8. Donatkowice, 9. Krzczonowice (ożywiono), 10. Stawiszyce Nowe.

Pow. Włoszczowa:

1. Konieczno, . Dzierzgów, 3. Goleniowa, 4. Ostrów, 5. Sułków, 6. Wywła, 7. Wólka Ołudzka, (ożywiono), 8. Rudniki.

Pow. Zawiercie:

1. Trzębniów, 2. Zelistowice, 3. Mierzęcice, 4. Rokitno-Szlacheckie, 5. Brzeziny, 6. Tomiszowice.

Pow. Końskie:

1. Odrowąż (ożywiono), 2. Brzeźnica, 3. Miłaków, 4. Wojtyniów, 5. Skotniki, 6. Dąbrówka, 7. Jakimowice, 8. Wólka, 9. Pilczyca, 10. Góry Mokre, 11 Rudno, 12. Politów, 13. Budy (ożywiono).

Pow. Kozienice:

1. Boże, 2. Śmietanki (ożywiono).

Pow. Miechów:

1. Karczowice.

Pow. Olkusz:

1. Sławniów, 2. Przeginia, 3. Będkowice (ożywiono), 4. Ryczówek.

Pow. Opatów:

1. Korycizna.

MŁODA WIEŚ W KIELECKIM

Prace organizacyjne Związku Młodej Wsi ziemi Kieleckiej szły przez cały rok 1937 w kierunku rozszerzenia pracy i objęcia siecią organizacyjną nowych terenów woj. kieleckiego.

Do całkowicie nowych terenów należały powiaty Zagłębia Dąbrowskiego: Będzin i Zawiercie, gdzie struktura społeczna tych powiatów jest całkowicie różna, niż na terenie innych powiatów Kielecczyzny. Nie mniej jednak akcja powstawania kół w roku tym była bardzo żywa i zakończyła się w dn. 13 lutego powołaniem do życia Powiatowych Związków Młodej Wsi w Będzinie i Zawierciu. Pierwsze Koła powstały w Zawierciańskim, gdzie Koło w Moczydle liczy sobie już kilka lat pracy

KRONIKA ZGRZYTA

V

Tak więc argumentowano w naszych Niesławicach nie prawdą, a środkami bardziej przekonywującymi i skuteczniejszymi.

Bo czyż ktoś może zaprzeczyć, że nie łatwiej sobie utorować drogę wśród gęstwy ludzkich namiętności pięścią, niż słowem — nawet najmądrzejszym i przedstawiającym czarno na białym?

Nic też dziwnego, że nie skutkowało słowo.

Najlepiej doświadczyliśmy tego obaj z księdzem proboszczem. On wcześniej, ja trochę później. Ksiądz kazał z ambony o konieczności poprawy wszystkich jawnogrzeszników — ale słuchali go tylko starsi, bo uspomniani w poprzedniej Kronice „strzelcy", używający kamieni jako najskuteczniejszego środka w obstrzeliwaniu Boga ducha winnych przechodniów, potrafili przed kościołem zorganizować całkiem gorszące widowisko, zmieniając tylko „amunicję" z kamieni na jabłka lub kasztany.

Skutki też nie dały na siebie czekać. W kościele wybito kilka szyb, a Trzmielowa z Wardzewa, Goworek z Jaczewic i Wolna z naszej wsi dostali — po śliwce, ale na głowie.

Kobiety, jak to kobiety, pokwękały trochę i poszły do kościoła, ale Goworek z miejsca wymierzył se sprawiedliwość: póty gonił jednego z łobuzów, aż go dopędził i trzeba przyznać, że lubił, widać, dług oddawać z wcale dobrym procentem, bo za jedną śliwkę odpłacił trzema o wiele większymi.

Wywołało to nielada zgorszenie wśród członkiń Kółka Różańcowego, bo „spłacanie długu" odbyło się przed samymi wielkimi drzwiami kościoła.

Mieli też potem co gadać ludziska przez parę niedziel, bo sprawa znalazła się w sądzie: ojciec bowiem obitego nie bardzo się godził na wybór dokonany przez Goworka.

Pojechało na sprawę dwie fury świadków i trzy — młodych „strzelców". A potem obie strony wyrokiem zasądzono: siedział Goworek za zbytni pośpiech, a Jasio Kałarów za celność kasztanowych strzałów.

To ciekawe, trzeba przyznać, wydarzenie przetrzebiło kamieniarzy, ale i tak ludzie nie byli pewni, czy niezależnie od pory roku nie będą obdarzeni nie tylko niesłodkimi, ale wręcz bolesnymi śliwkami.

za sobą. W Będzińskim pierwszym Kołem było Koło w Gołonogu, zorganizowane dn. 3.I.37 r.

Trzecim powiatem, nie posiadającym Powiatowego Związku był pow. Kielecki. 12.XII.37 r. został zwołany Walny Zjazd Delegatów, który powołał do życia Związek Powiatowy. Jak z poniższego zestawienia widać, w ciągu roku 1937 najwięcej Kół powstało na terenie pow. koneckiego (13), później idzie Pińczów (10) i Włoszczowa (8). Najmniej powstało Kół w Opatowskim (1) i Miechowskim, bowiem powiaty te są już rozbudowane, nie mniej jednak winny rozbudowywać się jeszcze dalej, co będzie dokonane w r. 1938.

REJONOWY KURS P. R. W ŁAGOWIE (POW. OPATÓW KIELECKI)

Kurs odbył się 5.II br.

Mimo uciążliwych dróg, jakie w tym dniu były, przybyły jednak wszystkie zespoły (choć nie każdy w całości) z tutejszego rejonu, tj. z Kół: Bardo, Czyżów, Piotrów i Ruda.

Wykładowcami na kursie byli: instruktor P. R. — p. D. Wojkowski, agronom powiatowy i kierownik O. T. O. i K. R. — p. M. Cichocki, oraz instruktor ogrodniczy O. T. O. i K. R. — kol. C. Bryła, który jest również kierownikiem sekcji rolnej P. Z. M. W.

Zagadnienie pierwsze „Jak należy prowadzić pracę w P. R." omówił p. Wojkowski. Poczym odbyły się wykłady fachowe, które dla zespołów okopowych miał p. Cichocki, a natomiast dla zespołów warzywnych kol. Bryła. Wreszcie na zakończenie przemawiał p. Cichocki, który m. in. powiedział, że głównym celem P. R. jest poszukać i zbudzić człowieka na wsi, oraz zaznaczył, że aby wciągnąć do tej akcji całą młodzież wiejską, to przede wszystkim musimy my, peerowcy, dać z siebie dobry przykład, a wtedy inni zapatrzą się na nas i staną do wspólnej z nami pracy. Wtedy dopiero cel P. R. zostanie osiągnięty. Polska stanie pod względem gospodarczym na wyższym poziomie, a wtedy będzie lepiej i nam, synom chłopskim. Poczym kol. A. Bochniak — przodownik zespołu spółdzielczego w Bardzie w imieniu wszystkich kursistów podziękował pp. wykładowcom za poniesione przez nich trudy, a dla tego tylko, aby z nami współpracować, oraz zapewnił, że co tylko będzie w naszej mocy, to ze szczytnych zadań P. R. postaramy się realizować.

Nabrawszy nowych sił do dalszej pracy, powracaliśmy do swych wiosek.

Wł. Biniek

I ZJAZD MŁODEJ WSI POW. BĘDZIŃSKIEGO

W dniu 13 lutego br. w sali posiedzeń Wydz. Pow. w Będzinie odbył się Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Będzińskiego. Mimo, że na terenie powiatu jest tylko 6 Kół, postanowiliśmy się jednak skrzyknąć razem, ażeby powołać do życia Powiatowy Związek Młodej Wsi, któryby mógł się zająć szerszą pracą organizacyjną i kulturalno - oświatową. Na Zjeździe było nas wprawdzie nie wiele, bo tylko 23 osoby, ale zato wszyscy świadomi celu Zjazdu i roli Związku Młodej Wsi na terenie powiatu Będzińskiego.

Zjazd zagaił z ramienia starszego społeczeństwa wiejskiego z O. T. O. i K. R. kol. Ostrowski Zbigniew, powołując na przewodniczącego kol. Trzcionkę, a na sekretarza kol. Jelonka.

Referat organizacyjny wygłosił kol. Stanek Bronisław — kierownik wojewódzki; w wyniku dyskusji nad referatem, w której kilka osób zabrało głos, przeszedł wniosek o zorganizowanie Powiatowego Związku Młodej Wsi w Będzinie.

Po przyjęciu regulaminu Powiatowego Związku, nastąpiły wybory, w wyniku których do Zarządu weszli następujący kol. kol.: prezes — Trzcionka Czesław — Psary, wiceprezes — Kleszcz Aleksander — Okradzionów, sekretarz — Jelonek Jan — Będzin, skarbnik — Dyszy Władysław — Bobrowniki; członkowie Zarządu: Lubelska Czesława — Grodziec, Dudkówna Wacława — Strzemieszyce, oraz Cieśla Zygmunt — Bobrowniki.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący — inż. Żmijewski Jerzy, członkowie Głogowski Stefan i Frączek Bolesław.

I oto tą sprawą postanowił się zająć autor Kroniki, t. zn. ja, Jaś Zgrzyt.

Zdumieli się moi rówieśnicy, gdym w czasie jednego grania wskoczył na ławkę, a gdy się jako tako uciszyło między walcem a mazurem, nazwałem wszystko to, co się we wsi do tych pór dzieje, po imieniu.

Wygarnąłem prosto z mostu, że tak dużo jest w naszych Niesławicach zabijaków, iż całą wieś należałoby raczej wysiedlić do Afryki, czy Azji. I że wreszcie trzeba będzie jakiś kres temu położyć.

Zacząłem mówić o Kole Młodzieży, ale nie skończyłem, bo w jednej chwili dzbęknął mię ktoś z tyła w plecy, a i pion mego ciała przechylił się o całe 90 stopni do linii poziomej — ale już na podłodze, bo wyrwano z pode mnie ławkę i gruchnąłem na ziemię.

Próbowano młocki na moim żywym ciele. Broniłem się, jak mogłem, ale gdyby nie moi przyjaciele, nie wiem na czymby się skończyło.

Powoli wydostaliśmy się na dwór, broniąc się sztachetami, wyrwanymi z płotu.

O moim kazaniu społecznym w mig rozstrzęsło się po wsi, a najwięcej kląl na mnie właściciel chałupy, gdzie się odbyło granie — mój rodzony chrzestny ojciec, Jabrzyk.

Przyznam się, że miał o co, bo gdym nazajutrz przechodził przez wieś, nie mogłem poznać Jabrzykowego obejścia — płot miał tyle szczerb, że od drogi były przybite tylko jako tako 2 sztachety, a u samej furtki nawet rygle były połamane w drobne kawałki.

Mówiło się nawet coś o sądzie, ale że trudno było wykryć, ile każdy nadłamał owego płota, więc upadło wszystko.

Za to inaczej odczułem na sobie następstwa pierwszego zapędu społecznego: zaczęli mnie nazywać kaznodzieją. Gdziebym się nie ruszył — biegł za mną ten przydomek:

— Kaznodzieja, kaznodzieja!

Leciało to na mnie z okien chałup, z zapłoci, z sadków, przed kościołem, na weselach:

— Kaznodzieja, kaznodzieja!

Powtarzały to słowo parobki, dziewuchy, chłopaki, nawet małe dzieci.

Trzeba przyznać, że to nie było zbyt miłe. Ale pocieszałem się jedną myślą: — Widocznie wsadziłem kij w mrowisko. Poczekajcie, dam ja wam kaznodzieję!

Umyśliłem se tedy, że na drugi raz postąpię inaczej, ale o tym to dopiero za tydzień napiszę.

(C. d. n.)

Sąd koleżeński: przewodniczący— instr. Gabriel Sternik, członkowie: Duchniewska Sabina i Kocotówna Antonina.

Pierwsze zebranie Zarządu wyznaczono na dzień 27 lutego 1938 r.

Po omówieniu jeszcze bieżących spraw organizacyjnych przez kol. Jelonka, rozjechaliśmy się do domów z przeświadczeniem, że młodzież wiejska pow. będzińskiego zrobiła ważny krok wprzód.

Uczestnik

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W NARCIE

Słysząc echa nowego życia wiejskiego i czytając o tym, jak młodzież tu i ówdzie bierze się dziarsko do pracy nad sobą, nad wsią i okolicą; jak wokół powiał i ogarnął młodzież duch tęsknoty, ten poryw dążenia ku lepszej doli wsi. To też śpieszę donieść, że i nasza młodzież z cichej wioski Nart, o której mało kto wiedział, że istnieje, młodzież ta staje na zew, który rozbrzmiewa dokoła w szeregach członków Młodej Wsi, by wykuwać z siebie typ nowego człowieka, by zmienić dzisiejsze oblicze wsi, na wieś nową, wesołą, tętniącą pulsem owocnej pracy.

Od najdawniejszych lat w naszej wsi, jak i okolicznych wioskach, nie śniło się nikomu o jakimś życiu kulturalniejszym, toteż to życie płynęło szaro, jednostajnie, zakłócone jedynie jakąś awanturą na zabawach, gdzie padał często trup. Niski stan umysłowy (prawie 70% analfabetów) i kulturalny przyczynił się do najgorszej nędzy, nadając ponure oblicze naszej wsi. Chłop tutejszy, zahukany w biedzie, wyzyskany z każdej strony, nie pojmujący tego, kto winien jego nędznej wegetacji, stracił wiarę we wszystko, co lepsze, co wskazuje drogę wyjścia. Aż przyszedł czas, że znalazł się ktoś, co rzucił od czasu do czasu myśl wśród młodzieży wzniosłą, trafiającą jednostkom do przekonania, kto inny dał parę książek, gazet, z czasem znalazły się jednostki, które rzuciły myśl, by młodzież się zorganizowała. Młodzież podchwyciła tę myśl i oto w naszej wsi Nart i w dwóch sąsiednich wioskach: Wiśniew, Kamionka powstają Koła Młodej Wsi, jako organizacje kulturalno-oświatowe nam tak potrzebne.

A że oświata pierwszym obowiązkiem, więc z inicjatywy własnej powołano do życia kurs nauki dla analfabetów, który prowadzi prezes naszego Koła kol. Karpiński. W długie zimowe wieczory, gdy wiatr wygrywa swą ponurą melodię w konarach drzew, to my siedzimy w swojej miłej świetlicy, wsłuchując się, jak jedna z koleżanek mówi o potrzebie oświaty na wsi, o tym, jak jest w Danii, czego się o tym kraju dowiedziała z niedawno przeczytanej książki. I zawsze: czytanie, śpiew na swojską nutę, wygłaszanie referatów, dyskusje, omawianie prac na poletkach z nastaniem wiosny... i.. jak kijem machnął — godzina 12.

Młodzież, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zmieniła się nie do poznania: jest miła, przystępna.

Czesław Gańko

CO SŁYCHAĆ W CZYŻOWIE (POW. OPATOWSKI)

W grudniu u. r. garstka nas, zorganizowanej młodzieży w miejscowym Kole Młodej Wsi, przeżywała radosny moment, bo oto wreszcie i starsze społeczeństwo wiejskie poczuło potrzebę zorganizowania się, zakładając Kółko Rolnicze, oraz pierwszą na terenie wsi placówkę spółdzielczą, którą jest filia Spółdzielni Mleczarskiej Baćkowice.

Mając ten wzór ze starszych, postanowiliśmy i my pchnąć młodzież jeszcze raz z obecnej drogi zła, na drogę, która może ją zawieść do lepszej i jaśniejszej przyszłości. Z tego więc względu zwołaliśmy na 23.I br. zebranie, na które zaprosiliśmy instruktora P. Z. M. W. kol. J. Tarkę, oraz młodzież niezorganizowaną naszej wsi i starsze społeczeństwo.

Zaraz po nabożeństwie zaczęli się zbierać wszyscy w miejscowej szkole. Przybył także i kol. J. Tarka, oraz będący obecnie na praktyce instruktorskiej kol. Wacław Zimoląg. Kol. J. Tarka wygłosił pogadankę o roli K. M. W. w życiu wsi i państwa, metodach pracy Kół, oraz stosunku Zw. Mł. Wsi do religii. Pogadanki wysłuchali wszyscy z wielkim zainteresowaniem, a wynikiem jej było zapisanie się 18 z pośród obecnej młodzieży na członków Koła.

Następnie wybrano Zarząd Koła i Komisję Rewizyjną. Do zarządu weszli kol. kol.: I. Michalczyk — prezes, J. Ciechańska — wiceprezes, Wł. Biniek — sekretarz, I. Domoń— skarbnik i J. Lesiak — gospodarz. Natomiast do Komisji Rewizyjnej weszli: przewodniczący J. Zieliński (kierownik miejscowej szkoły), oraz członkowie: F. Michalczyk (sołtys wsi i członek K. R.), oraz A. Kaszuba.

Następnie dla starszego społeczeństwa. a głównie dla członków K. R. kol. Tarka wygłosił jeszcze jedną pogadankę o roli starszego społeczeństwa w stosunku do młodzieży i samych siebie.

W. B.

KONFERENCJA KÓŁ (pow. Jędrzejów).

W dniu 20.I.38 r. odbyła się w Jędrzejowie, konferencja Zarządów Kół z całego powiatu. Mimo błota i deszczowego dnia, licznie przybyły Zarządy na swoją konferencję, aby dać wyraz wyrobienia organizacyjnego i systematycznego dążenia do polepszenia doli wiejskiej. Na konferencji były reprezentowane 22 Koła z ogólną liczbą 67 uczestników. Referat ideowo-programowy, ze szczególnym podkreśleniem zagadnień prasowych i metod pracy w Kole Młodzieży, wygłosił kol. Grudzień.

Po referacie wywiązała się dosyć ożywiona dyskusja na temat podniesienia pracy w Kołach, która nacechowana była troską dyskutujących, celem utrzymania w dalszym ciągu kol. instruktora, gdyż stanowisko jego jest zachwiane ze względów materialnych i żeby praca przy pomocy kol. instruktora mogła być u nas prowadzona na równi z innymi powiatami. Praca w P. R stoi w naszym powiecie na należytym poziomie. Związek Młodej Wsi przoduje z pośród innych organizacji młodzieżowych. Omawiane również były: sprawa walnych zebrań w Kołach, sprawa wykupu legitymacji członkowskich na rok 1938 oraz sprawa wycieczki, urządzanej przez Wojewódzki Związek do Warszawy i Gdyni. Uczestnicy już się zgłaszają. Zaplanowano również zorganizowanie kilku kursów rejonowych.

Wierzymy, że praca pójdzie i wyda należyte rezultaty, gdyż nawet liczba Kół stale się zwiększa i wszystkie inne zaczynają intensywnie pracować, w myśl założeń ideowych C. Z. M. W. Na zakończenie przemawiał p. wójt Sęk z Rakowa. Hasłem „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“ zakończono konferencję.

Uczestnik.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Ostatni tydzień obfitował **w szereg sensacyjnych zmian**, które się dokonały jednocześnie w trzech punktach Europy. Przede wszystkim **Hitler** wywarł presję na Austrię i wymógł na niej zmianę rządu w myśl w swych życzeń. Wynikiem bowiem jego rozmowy z kanclerzem Schuschniggiem jest podporządkowanie Austrii interesom Niemiec. Dziś już jest wiadomy skutek tej rozmowy. Narodowy socjalizm został dopuszczony w Austrii do głosu i odrazu zdobył cztery ministerstwa. **Nowo mianowany minister spraw wewnętrznych Austrii, hitlerowiec, natychmiast wyjechał do Berlina po instrukcje do Hitlera.** Sejm austracki i prezydent również zlękli się Niemiec i zamilczeli. Podobno rozmowę swą poparł Hitler zgromadzeniem na granicy austriackiej kilku dywizyj wojska, gotowych w każdej chwili do wkroczenia.

Charaterystyczne jest milczenie Włoch w tej sprawie. Mussolini nabrał w usta wody i ani pisnął. Widocznie plan Hitlera co do Austrii był przedtem omówiony i uzgodniony.

Dziwne i zarazem wiele mówiące jest zachowanie Włoch: do niedawna przecież broniły one niepodległości Austrii, zwłaszcza przed Niemcami.

KANCLERZ HITLER WYGŁOSIŁ W NIEDZIELĘ 20 LUTEGO ZNAMIENNĄ MOWĘ

Przygotowywała się do niej zarówno cała Europa, jak i Niemcy. W Berlinie założono szereg głośników radiowych dla ludności, udekorowano specjalnie wystawnie ulice miasta i Reichstag, gdzie zostało wygłoszone przemówienie, transmitowane przez radio austriackie, czeskie, włoskie i węgierskie.

Hitler uderzył przede wszystkim w Rosję, uważając komunizm za najgorszą truciznę. Skrzyczał Francuzów i Anglików za fałszywe informacje o pokojowych tendencjach Niemiec, uznał za najserdeczniejszych przyjaciół Włochy i Japonię, a współpracę Niemiec z Polską nazwał szczerą i przyjazną.

Jednocześnie zastrzegł się, że Niemcy, żyjący poza Rzeszą — w Austrii i Czechosłowacji, muszą mieć swobodę wyżycia się w ideałach narodowo - socjalistycznych. Tym też należy tłumaczyć ostatnie wejście narodowych socjalistów w skład rządu austriackiego.

Szczególnie silnie podkreślił Hitler w swej mowie stosunek negatywny Niemiec do Ligi Narodów, instytucji, która w pojęciu mówcy, uprawiała bezprawie w stosunku do Niemców nie pozwalając im na takie zbrojenia, jak innym narodom. Niemcy jednak stworzyły nową armię niemiecką, dzięki zasługom m. in. Blomberga i gen. Fritscha (generałowie, przeniesieni w stan spoczynku 4.II br.), którym kanclerz za to dziękuje. Armia niemiecka musiała dla większej zwartości stać się narodowo - socjalistyczną. Akt ten został dokonany 4 lutego br.

Znamienna jest niechęć Hitlera do Anglii. Wyraziła się ona w tej części „wielkiej mowy", która dotyczyła bolszewizacji Hiszpanii. Kanclerz stwierdził, że minister Eden uważa, że skomunizowana Hiszpania nie jest sekcją moskiewskiej centrali rewolucyjnej. Wygląda to tym ciekawiej, że sam Stalin uważa ten kraj za taką właśnie sekcję. Dlatego też Hitler woli się opierać w tym wypadku raczej na zdaniu czerwonego dyktatora, niż angielskiego ministra spraw zagranicznych.

Stalin rzucił harde wyzwanie całemu światu. Ogłosił w jednej z gazet, iż, „aby zabezpieczyć Związek Sowiecki przed interwencją, **należy rozszerzyć i wznowić więzy między klasą robotniczą Z. S. R. R. i klasą robotniczą wszystkich państw kapitalistycznych,** celem zorganizowania pomocy politycznej klasie robotniczej państw burżuazyjnych na wypadek wojny ze Związkiem Sowieckim".

Celem więc Stalina jest **wzniecenie rewolucji światowej,** która jest narzędziem, potrzebnym dla polityki Rosji.

Mamy więc przed sobą zapowiedź wzmocnienia akcji kominternu w odpowiedzi na coraz radykalniejsze pociągnięcia państw przeciwnego ideologicznie obozu — faszyzmu.

Co się dzieje w Rosji charakteryzuje, były poseł sowiecki **Butenko,** który zbiegł ze swej placówki dyplomatycznej w Bukareszcie do Włoch i tam opublikował w prasie swe wrażenia i przeżycia. Jest to człowiek młody, wychowany w szkole komunistycznej. A jednak, gdy zetknął się z prawdziwą Europą, postanowił zerwać raz na zawsze z komunizmem i Rosją Sowiecką. Musiało to być mocne postanowienie skoro czynem swoim skazał na śmierć żonę i synka. W wywiadzie prasowym potępia on krwiożerczą politykę Stalina i jego system, który doprowadził Rosję nad przepaść.



Z minionych dni: Regent Horthy z wizytą w Polsce.

POROZMAWIAJMY

K. M. W. Niwno, pow. Stołpce. Opłaciliście „Siew Młodej Wsi" do 1.IV.1938 r.

K. M. W. w Słocinie, pow. Rzeszów. 6 zł. na prenumeratę otrzymaliśmy — macie opłacony „Siew Młodej Wsi" do 1 maja 1939 r.

K. M. W. Jaworowo-Kłódź, pow. Stołpce. 4 zł. otrzymaliśmy w dniu 10.II br. Macie opłacony „Siew Młodej Wsi" do 1 kwietnia br.

K. M. W. Zawiszańce, pow. Wilno - Troki. Opłaciliście „Siew Młodej Wsi" do 1 kwietnia 1939 r.

K. M. W. w Czyżowie, pow. Opatów. Jeden egzemplarz „Siewu Młodej Wsi" wstrzymaliśmy. Brakujące numery brakujące wysłaliśmy 19.IV br.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.